

Tekst gwarowy — Bogdańczew 3

Autor: Alina Kępińska

Bogdańczew, gmina Góra Świętej Małgorzaty, powiat łęczycki, województwo łódzkie Tekst nagrała w czerwcu 2007 r. Alina Kępińska (wraz z koleżankami Izabelą Winiarską-Górką i Izabelą Stapor), transkrypcja, podział i opracowanie tekstu: Alina Kępińska; wstępna transkrypcja części tekstu: Monika Kresa.

{smoothgallery image=F2567.jpg&title=p. Teresa Sobczak&caption=p. Teresa Sobczak}Opowiada p. Teresa Sobczak, urodzona i – po krótkiej przerwie – od wielu lat ponownie mieszkająca w Bogdańczewie. Informatorka, ur. 12 III 1940 roku, tak mówi o swoim wieku: „czasami pamięć już troszeczkę zaczyna zawodzić, bo to już jest prawie koło siedemdziesiątki”. Do pani Sobczak, jako osoby kultywującej folklor łęczycki, uczestniczącej w różnych imprezach - już to jako autorka przyśpiewek i piosenek ludowych, już to jako znakomita kucharka przyrządzająca regionalne potrawy, skierowano nas w Urzędzie Gminnym w Górze Świętej Małgorzaty. Jako dziecko wraz z rodziną przez pewien czas mieszkała w Łodzi i tam też ukończyła szkołę podstawową, co tak wspomina: „ja w Łodzi kończyłam, wie pani, bo myśmy mieszkali, tu, stąd pochodzę, mieszkaliśmy w Łodzi i tam kończyłam podstawówkę”. Pani Sobczak trudni się krawiectwem. W okolicy jest znana z prowadzenia różnych uroczystości, takich jak wesela czy dożynki. Od krewnych i sąsiadek zebrała sporo piosenek, przyśpiewek, wierszy i opowiadań ludowych, które skrupulatnie spisała w kilku zeszytach.

Wesela ciąg dalszy, przewoziny {vm}T788.mp3|L{/vm}

A wesela to były przeróżne, przebiralo sie, a najczęściej to ja sie przebierałam na Cyganke, ton zmieniałam cygański, tam nie wiedziałam słów, ale tam po swojemu tam {tt}dziargotać po swojemu, tu: ‘mówić niby innym, nieznanym językiem’;|dziargotałam{/tt}, wie pani, to było cały ubaw, bo to nie tak jak teraz, że godzina czwarta rano, piąta, szósta; wesele trwało do dwunastej, do pierwszej po obiedzie. A rano był najlepszy, każdy czekał tego ranka, bo były przewoziny. A co to są przewoziny? Przewoziny, kochanie, to tak, ubirali w wóz konia, tam sie kładło różne tam, a to pralki jak takie tarki jeszcze ręczne, a to garki, a to to, wsadzało sie młodych, {tt}= muzykanci; brak formy męskoosobowej|muzykanty{/tt}, {tt}= starsza, o to kontynuant dawnego a długiego|starszo{/tt} druha i sie jechało przez całą wieś czy tam, bo tak kiedyś to były przecież nie tak jak tera w salach czy w restauracjach. Normalnie w domach były. Budowało sie szalasy do tańca czy coś takiego. To, wie pani, to były te przewoziny, muzykańci wsiadali, grali całą droge, najpierw grali „Kiedy ranne wstają zorze”, wychodziło wszystko, całe wesele wychodziło na dwór, wysłuchały tej pieśni, no i wtedy chłopcy tam ubierały tyn wóz i wio, młodych na ten wóz, a czasami na taczki, a czasami, wiy pani, na jakąś bryke, no, co tam było podręczne. Jak sie przyjyżdżało, to później znowu {tt}cuda wianki, tu: ‘wesola zabawa, wygłupy’;|cuda wianki{/tt}, znowu tam, ja też, tego mi nie brakowało, jak człowiek był młody, brałam se drugiego tam do siebie, to jakigo Cygana i wtedy sie {tt}bojerować, tu: ‘wesolo się bawić, wygłupiać się’;|bojerowało{/tt}, to już sie wtedy i wróżyłam piątę przez dziesiątę. Znałam, to tam mniej więcej coś mówiłam, do śmichu, do żartu, a nieroz to tak sie wszystko śmiało, że nie wiem. Byliśmy kiedyś na weselu, miałam taką dobrą dziewczynę, kompankę, no i żeśmy bryke ubrali, tam, żeśmy kończyły nasiali, w prześcirało żeśmy owineli, z tyłu psa. No i tak żeśmy {tt}wyrwać, tu: ‘znaleźć, zaprząć’;|wyrwali{/tt} jakigoś konika, taki że jak sie go batem rzuciło, to on ogonem machnoł i se szed wolno, o to nam chodziło, no i na tą bryke, i wie pani i przez wieś, znowu przyjechaliśmy, wrózenie, cudowanie, to było, to było wtedy najlepsze wesele, każdemu sie to najlepjy podobało. A w czym Pani brała ślub? U nas wszystko w biały sukni. Ale młoda już biała, białutka, na biało ubrana. Był moment, że były i krótkie sukieneczki też. To właśnie zaczęły sie troche krótkie, ale to szybko znikły, bo każdy mówi, że nie ma jak młoda jest w długiej sukni, no i pozostała ta długa, do dzisiejszego dnia, som długie właśnie. No jeszcze kiedyś jak moja siostra brała ślub i ja, to ile druhen, tyle družbów. No i dziewczyny były na jednakowo ubrane i taki śpaler za młodymi szed. Nie było jeszcze {tt}chlebek ‘przenoszenie i wręczanie chleba podczas uroczystości’;|chlebków{/tt}, tak jak teraz, że tam dzieciaki idom. Przed młodymi dzieci idom, chłopczyk i dziewczynka, i chłopczyk niesie wino, a dziewczynka chlebek. A nawet jeszcze, już teraz taka, w niektórych oczywiście, że jest poduszeczka i tam som obrączki. Bo w zasadzie niós starszy družba obrączki, podawał księdzu. Czy są jeszcze družbowie nadal? To jest tak zwany, już tera družbów nie mówią, tylko świadkowie, tylko dwoje. To świadek, a kobieta jak? Jako świadkowa.